Nr. 94. SANOK, dnia 15. października 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

WYSTAWA PSZCZELNICZO-OGRODNICZA

wraz z wystawą

DROBIU i KRÓLIKÓW.

III.

Dział naukowy dotyczący sadownictwa i pszczelnictwa był na naszej wystawie również zastąpiony. Sędziowie przyznali p. Poluszyńskiemu za broszurę: „Jak zakładać i pielęgnować sady gospodarskie" medal bronzowy Komitetu wystawy. Wreszcie w dziale ogrodniczym czuli się sędziowie spowodowani wyrazić uznanie p. Stanisławie Tarnawieckiej z Bykowiec, gdyż ona chociaż wystawiła ładne owoce, przeroby i nalewki owocowe, bardzo ładny zbiór jarzyn, łoziny koszykarskiej i kwiatów zasługujących na odznaczenie — jednakże jako przewodnicząca Komitetu w konkursie udziału nie brała.

Najmniej licznie obesłano wystawę pszczelniczą. Jeden ul z pszczołami — kilka próżnych — trochę plastrów z miodem — trochę miodu w słoikach — kilka krążków wosku, trochę narzędzi pszczelarskich ot i wszystko. Może być, że dla zawodowego znawcy wystawa ta była i pouczającą i wystarczającą, dla przeciętnego jednak śmiertelnika, który miód zna ze szklanki lub w pierniku, a wosk poznał na świecy — nie przedstawiała ona wiele zajmującego, szczególniej dlatego, iż nie było na wystawie ani jednego ula oszklonego, w którym całą pracę obserwować może każdy, a nietylko zawodowy pszczelarz.

Sędziowie jednak — jako fachowcy przyznali i w tym dziale wystawy aż 13 nagród; mianowicie przyznano:

P. Zygmuntowiczowi z Krosna za przyrządy pszczelarskie, a szczególnie za sztuczną więzę medal bronzowy Towarz. gospod.

P. Eugeniuszowi Weissowi z Klimkówki za ul sławiański, przeroby pszczelne i wina owocowe — także medal bronzowy Towarz. gospodarczego.

P. Władysławowi Beksińskiemu ze Sanoka za wina owocowe list pochwalny.

P. Konstantemu Bieleckiemu ze Sanoka za maliniak i owoce kandyzowane list pochwalny.

Narodnej Torhowli w Sanoku za borówczaki i miody list pochwalny.

P. Grzegorzowi Milanowi z Beska za miód i gorliwe rozbudzanie zamiłowania do pszczelnictwa list pochwalny.

P. Ludwikowi Dutkiewiczowi w Sanoku za miód w ramkach list pochwalny.

P. Michałowi Kiczorowskiemu nauczycielowi w Kostarowcach za miód patokę list pochwalny.

Nadto otrzymali: Bentkowski z Nowosielec za miód i wosk 10 drzewek owocowych.

Skarbowski z Pisarowiec 10 drzewek owocowych.

Podolak Wawrzyniec z Pisarowiec za wosk 5 drzewek owocowych.

Zegarski z Kostarowiec za wosk i miód 1 ul poprawny — i nakoniec Jocz Piotr z Bykowiec za wosk 5 drzewek owocowych.

Na zakończenie wystawy odbyły się w niedzielę 1. października wieczorem przy dźwiękach muzyki cygańskiej zabawa kwiatowa i licytacya owoców i jarzyn, które Komitetowi przysporzyły kilkaset koron dochodu.

Wobec tego, co już poprzednio podnieśliśmy, musimy uznać, że wystawa zupełnie się udała i spodziewamy się, że mimo wydatków rozlicznych połączonych z wszelkiemi tego rodzaju przedsiębiorstwami przecież zostanie Komitetowi jakiś czysty dochód, którym będzie mógł wesprzeć cel, do jakiego tutejszy oddział Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego dąży — t. j. do zakupienia kawałka ziemi na ogród własny, w którymby szkółkę drzew owocowych na większą skalę mógł założyć.

A właśnie dlatego, że nam dążenia tego Towarzystwa do rozbudzenia u ludu zamiłowania do pszczelnictwa i sadownictwa i do podniesienia dobrobytu przez racyonalne uprawianie tych gałęzi gospodarstwa rolnego tak bardzo są sympatyczne, nie możemy się powstrzymać od tego, aby nie wypowiedzieć na zakończenie kilku pesymistycznych uwag, które się nam z okazyi wystawy mimowolnie nasuwają. Jeżeli apatya dla tej sprawy, i lekceważenie jej u niektórych szczególniej jednostek społeczeństwa — właśnie jakby powołanych do jak najgorliwszego popierania jej i propagowania tak dalej trwać będzie, jak się właśnie przy okazyi wystawy ujawniła, to długo jeszcze ludzie dobrej woli nadaremnie łożyć będą trud i pracę na ten cel — rezultaty jej będą marne — a postęp ku lepszemu prawie niewidoczny. Gdy bowiem rozważymy, że wystawa obejmowała aż trzy powiaty, t. j. sanocki, brzozowski i liski, gdy sobie uprzytomnimy, że w tych trzech powiatach mamy 175 szkół różnej kategoryi — najwięcej rozumie się wiejskich, i porównamy z temi liczbami liczbę wystawców nauczycieli, to mimowoli pesymizm człowieka ogarnia. Z powiatu liskiego ani jedna szkoła nie zaprodukowała nic na wystawie, z brzozowskiego jedna jedyna szkoła z Humnisk — a z sanockiego kilka. Trudno nam uwierzyć, żeby tak mało szkół posiadało ogrody szkolne, bo wiemy, że tak nie jest, trudno również uwierzyć, żeby z całej falangi nauczycieli w trzech powiatach tych zaledwie kilku miało zamiłowanie do ogrodnictwa i pszczelnictwa, — bo wiemy skądinąd, że tak bardzo źle znowu nie jest, tylko apatya dla spraw ogólnych chociaż tak żywotnych była najniezawodniej przy-

Jak utrzymać odporność ustroju?

(*Dokończenie*).

Pr. 8) „**Regularna, pilna i użyteczna praca** — jest balsamem dla ciała i duszy, ucieczką i pociechą w największej niedoli, jest prawdziwem szczęściaem w życiu naszem". — We wszystkiem musi być miara. Jak wielu próżnuje, tak wielu zbyt pracuje, przetęża się i popada w niemoc nerwową (neurasthenia). A pamiętać należy, że zwycięża ten, co w jednem pogłębia się, a nie rozprasza się na wszystkie strony. Skupjejmyż więc pracę umysłową.

Pr. 9) „**Potrzebne wytchnienie i spoczynek** nie znajduje się bynajmniej w hałaśliwych, ogłuszających zabawach. Noc przeznaczoną jest do spania, a dni odpoczynku i wszelkie chwile wolne poświęcać należy rodzinie, jakoteż zasileniu i ożywieniu swego ducha".

Tu chciałbym zwrócić uwagę, że za mało u nas młodzieży znajduje zabawę w wycieczkach dalszych pieszych po kraju, i że późne wstawanie przyczynia się bardzo do zniewieściałości. Kto chce rano wstać, musi wcześnie pójść spać. Wieloletnie doświadczenie poucza mnie, że nie jestto wszystko jedno, kiedy 6—8 godzin odsypiamy, i że nie darmo istnieje przysłowie: lepsze 2 godziny snu przed północą, niż 4 po północy. Podobnie i drugie: Kto rano wstaje, temu P. B. daje. (Moja broszurka pod tym napisem wykazuje małe korzyści dla oka, dla płuc, krwi, umysłu, energii do pracy na cały dzień).

Pr. 10) **Życie użyteczne**, obfite w pracę, czyny i zadowolenie, oto cel wszystkich naszych starań o dobre zdrowie. Szczere więc dążenie, ażeby być dobrym ojcem rodziny, mistrzem w swym zawodzie, chlubnym obywatelem swego kraju, niechaj będzie w nas godną pobudką i podstawą zdrowego życia".

Kto chce być mistrzem w swym zawodzie, musi go przedewszystkiem szczęśliwie sobie wybrać, odczuć zdolności swoje, a nie iść do jakiegoś zawodu tylko dla kawałka chleba. Kto chce być chlubą kraju, ten musi pokochać prawdę, bo ona jedna daje niezwykłą moc ducha. Kto chce utrzymać się w walce o byt, ten musi być zdatnym do pracy. A sądzę, że nikt nie odważy się twierdzić, że do tego wszystkiego niepotrzebne jest zdrowie. — A cóż dopiero powiedzieć o szczęściu?! Gdyby ktoś powiedział, że do szczęścia, zadowolenia z życia, potrzeba bogactwa, wiedzy i moralności bez zdrowia, rozminąłby się z prawdą. Gdyby pobrało się dwoje ludzi bogatych, oświeconych, moralnych i kochających się wzajemnie, ale nie mających dobrego zdrowia, szczęściu ich brakłoby pełni i brakłoby im energii w dążeniu do szczytnego celu małżeństwa t. j. wzajemnego, moralnego doskonalenia się. — Jeżeli Jan z Czarnolesia śpiewał o zdrowiu jako o „klejnocie drogim", to my chciejmy pamiętać, że ten klejnot nie spadnie nam z nieba bez zachodu, ale że musimy go sobie wysłużyć jak n. p. majątek lub wiedzę, wypełniając owych 10 prawideł codziennie, wytrwale, bo takie prawo w przyrodzie. Bardzo trafnie powiedział (w R. Poł.) H. Sienkiewicz, że „wolno w P. Boga nie wierzyć, ale nie wolno sobie z niego żartować". Do praw odwiecznej Mądrości musimy się zastosować, poddać wielkim, konsekwentnym, żelaznym Rządom.

Jeżeli nauka odkrywa nam te prawa, spełnijmy je dla własnego szczęścia; tembardziej zaś godzi się nam wszystkim i każdemu z osobna pokochać zdrowie, jeśli pragniemy przyczynić się choćby cegiełką do odrodzenia naszej najdroższej Ojczyzny.

czyną, że wystawa wykazała tak marną w tym kierunku pracę nauczycieli. A jest to objaw tem smutniejszy, iż zdaje się wskazywać, iż nauczyciele ludowi całej doniosłości tego rodzaju pracy obywatelskiej albo nie rozumieją albo zrozumieć nie chcą.

Świadczy on o tem, że oni zapominają, o ile życie ich znośniejszem i przyjemniejszem byłoby w wiosce otoczonej wieńcem sadów, które wskazywałyby nietylko na wzrastający dobrobyt ludności, ale dawałyby oraz jak najlepsze świadectwo o pracy prawdziwie kulturnej i obywatelskiej nauczyciela, a jest to praca, która nigdy gorzkich nie wydaje owoców, – i na którą słusznie z dumą spoglądać można. Humniska, które jako jedynak reprezentowały szkoły powiatu brzozowskiego na wystawie, były również jedynym reprezentantem ogrodów - plebańskich wszystkich trzech powiatów. Tu znowu mimowoli nasuwa się wątpliwość, czy to możebne, aby w trzech powiatach na setki parafii obu obrządków, był jeden jedyny ogród plebański, w którym znalazły się owoce godne nagrody na wystawie? Wiemy to pozytywnie, że tak nie jest — i znowu tylko apatya i obojętność były i tu przyczyną abstynencyi. A przecież to źle i bardzo źle, — bo ilu to włościan poruszyłby i zachęcił przykład proboszcza, któryby dla tej sprawy więcej okazał zainteresowania? Opowiadano nam o jednym proboszczu, który będąc sam wielkim miłośnikiem sadownictwa, zapowiedział swoim parafianom, że żadnemu parobczakowi ślubu nie da, dopóki mu się nie wykaże, że sam dziesięć drzewek owocowych zasadził, uszlachetnił i wyhodował. Stąd poszło, że nie było w całej wsi parobczaka, któryby nie umiał drzewek szczepić i nie nabrał zamiłowania do sadownictwa, a skutki z tego były takie, że chociaż proboszcz dawno umarł, w całej wsi utrzymują się dotąd piękne sady, a ludzie błogosławią pamięć proboszcza, który ich zmusił niejako do przysporzenia sobie dobrobytu. Pomijając zresztą i materyalne korzyści — chociaż i te w czasach dzisiejszych nie są obojętne — ale ile moralnych płynie dla ludu z zajmowania się sadownictwem! Człowiek mimowoli uszlachetniając drzewko uszlachetnia siebie samego — cywilizuje się — ale nie tą cywilizacyą błyskotliwą, powierzchowną, która istoty jego nie podnosi i nie udoskonala, ale tą cywilizacyą, która uszlachetnia jego serce i przywiązuje go nierozerwalnemi węzłami do ziemi rodzinnej.

Miejmy jednak nadzieję, że wystawa teraźniejsza pokona apatyę i wzbudzi zamiłowanie większe we wszystkich powołanych do tak pięknego, a szlachetnego zajęcia, jakiem jest sadownictwo i pszczelnictwo — odkryje tem samem nowe źródła dobrobytu, a gdy kiedyś tutejsze Towarzystwo ogrodnicze nowy wyda odzew do popisu, to budynek Sokoła okaże się za małym na to, aby pomieścił owoce rozbudzonej i żywem tętnem bijącej pracy na tem polu.

„Cudze widzi pod lasem".

Do jakiego stopnia szowinizm narodowy i zacietrzewienie może zaćmić logiczność myślenia i poczucie sprawiedliwości u człowieka, wskazuje postępowanie niejakiego p. Winiarskiego, nauczyciela ludowego w Siemuszowy. Pan ten przyszedł w towarzystwie jakiegoś P., który w danym wypadku wydaje nam się, iż similis simile... przy końcu września do sklepiku p. Gołkowskiej w Tyrawie wołoskiej i zażądał stempla: „za trynajcit grajcariw". Na zapytanie p. Gołkowskiej za ile, — bo ona nie rozumie, co znaczy trynajcit, przy pomocy swego towarzysza P. zrobił burdę — przyczem ujawnili obaj godni siebie towarzysze taką niechęć do wymówienia choćby jednego słowa po polsku, że chcieli z p. Gołkowską nie rozumiejącą po rusku rozmawiać nawet po niemiecku — byle tylko nie obrazić języka swego polską mową. W dodatku zamieścił p. Winiarski w numerze „Diła" z 2. października korespondencyę podpisaną literami My—j, pod nagłówkiem: „Hakatystka trafikantka", w której w sposób widocznie naciągany i nieprawdopodobny, a w każdym razie obraźliwy choć niezdarny i nie przynoszący wcale zaszczytu jego erudycyi, przedstawił całe zajście — skarżąc się na krzywdy, jakie to lud ruski od „czarnych duchów" ponosić musi, skoro jego inteligenta coś tak niesłychanego spotkać mogło, że Polka na jego życzenie w te pędy nie chciała rozmawiać po rusku. Wreszcie apeluje aż do p. Korytowskiego, aby z tą hakatystką trafikantką ład zrobił — za tak straszną krzywdę narodu ruskiego.

Czyż nie dziwnie pomieszana logiczność p. Winiarskiego? To p. Gołkowska, która jako Polka nie chciała rozmawiać po rusku — jest hakatystką — czarnym duchem i godną najsroższej kary — w jego przekonaniu, a on, który nienawiść do polskiej mowy posunął aż tak daleko, że gotów był nawet po niemiecku rozmawiać (nie wiedzieć tylko, o ile gładko by to wypadło) byle nie wymówić słowa po polsku — jest białym, niewinnym duchem — i nie jest wcale hakatystą!... Co gorsza, dowiódł p. Winiarski swojem wystąpieniem, iż nie posiada nawet najelementarniejszych rudymentów tego, co się nazywa dobrem wychowaniem i delikatnością, bo gdyby je posiadał, byłyby mu one wskazały, że wszedłszy do domu kobiety i usłyszawszy, że po rusku nie rozumie, powinien był zamiast wszczynać kłótnie i burdy przedstawić swoje żądanie po polsku, który to język jako nauczyciel posiadać powinien i zapewnie choć w tym stopniu posiada, żeby się przy zakupnie stępla porozumieć. Z całego tego zajścia, którego epilog rozegra się w tutejszym sądzie, niech sobie p. Winiarski wyciągnie naukę na przyszłość, że szowinizm złym jest doradcą, bo prostą drogą prowadzi do nienawiści, a tej on jako nauczyciel wystrzegać się powinien, gdyż z życia publicznego łatwo ją przeniesie do szkoły, gdzie na szczęście politykować nie wolno, ani też siać nienawiści, szkoła jest bowiem przybytkiem, w którym jej kapłanowi — nauczycielowi — tylko zgodę i miłość wzajemną w sercu dzieci siać przykazano. Nie bardzo pochlebnie o charakterze p. W. świadczy również wyglądająca na denuncyacyę apostrofa do p. Korytowskiego. Ale może p. W. być spokojnym, że z tytułu jego zajścia z p. Gołkowską nie wypłyną dla niej takie skutki, jakichby sobie życzył p. W. — P. Korytowski nie jest tak pochopny, jakby sobie tego korespondent „Diła" życzył, do czynienia komuś krzywdy dlatego tylko, że utrzymuje trafikę, nie pozwala pierwszemu lepszemu szowiniście poniewierać swój język i swoją narodowość. P. Winiarski zaś z swoim towarzyszem P., jeżeli się czują tak strasznie pokrzywdzeni przez „czarnych duchów" tem, że w Galicyi od czasu do czasu muszą się po polsku do kogoś odezwać — i jeżeli im o tyle milszą mowa niemiecka — (której z wszelkiem prawdopodobieństwem znają zaledwie okruchy), to niech się przeniosą do Kamerunu, tam Prusacy przyjmą z otwartemi rękami takich „białych duchów". i będą tam mogli dowoli używać ukochanej mowy niemieckiej do murzynów, tam bowiem można i batem zmusić ich do mówienia po niemiecku — u nas to nie ujdzie — szanowne białe duchy!... Wreszcie w korespondencyi swej nazwał p. W. p. Gołkowską pół inteligentną osobą. Jest to zdaniem naszem bardzo ryzykowne z jego strony twierdzenie, z całego zajścia bowiem widać, że p. W. nie bardzo jest kompetentnym do klasyfikowania mianowników inteligencyi, i gdyby jednostka inteligentna miała jego mianownik oznaczyć — wypaść musiałby on daleko niżej połowy.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Po załatwieniu interpelacyi i wniosków nagłych przystąpiono do porządku dziennego a mianowicie do sprawy wymiaru podatku zarobkowego za rok 1904. w kwocie 78 kor. od dochodu z rzeźni miejskiej. Imieniem Magistratu postawił p. przewodniczący wniosek, aby przeciw temu wymiarowi wnieść rekurs, co Rada jednomyślnie uchwaliła.

Następnie w myśl wniosków Magistratu, przedstawionych przez p. przewodniczącego, uchwalono:

1) Wydzierżawić p. Janowi Rudakowi kawałek gruntu „Podybanie" na Zasaniu na lat 5;

2) wydzierżawić trawę w rowach dróg gminnych na Podgórzu na lat 3 za czynsz roczny 30 kor. p. Władysławowi Radwańskiemu;

3) wydzierżawić trawę przy drogach na Nowym Świecie i Wójtostwie p. Antoniemu Dziubanowi za czynsz roczny 21 kor. 50 h.;

4) nadać na podstawie przychylnej uchwały grona profesorów gimnazyalnych bezpłatne miejsce w Bursie jubileuszowej ucz. VI. kl. gimn. Tadeuszowi Ostrowskiemu.

Z kolei przedstawia p. przewodniczący wniosek Magistratu w sprawie zakupna gruntu od p. Aleksandra Mochnackiego w objętości 82·8 m.□ z realności dawniej Piotra Kołodzieja na rozszerzenie ulicy Rybackiej za cenę 1301 kor. 10 hal. płatną w r. 1906. Radny Pytel zapytuje, czy w rzeczywistości zachodzi gwałtowna potrzeba rozszerzenia ulicy Rybackiej i czy wobec mizernego stanu funduszów gminnych nie należałoby tej sprawy odłożyć na przyszłość, kiedy finanse gminy w lepszym będą stanie. Radny Mozołowski uważa cenę za wysoką, bo przeszło 15 kor. za metr kwadratowy. R. Dr. Ślączka zaznacza, iż niema tu nad czem myśleć, bo gmina zachęciła p. Mochnackiego do kupna realności Kołodzieja i przyrzekła odkupić część na rozszerzenie ulicy. Ostatecznie wniosek Magistratu uchwalono większością głosów.

Co do prośby Towarzystwa handlowego w Sanoku w sprawie koncesyi na sprzedaż wódek słodzonych w opieczętowanych flaszkach wniósł Magistrat po wysłuchaniu pod tym względem opinii nowych dzierżawców propinacyi, aby przesłać do Starostwa nieprzychylną opinię ze względu na to, że ani stosunki lokalne nie przemawiają za tem, ani nie zachodzi potrzeba takiej sprzedaży. Rada przychyliła się do tego wniosku.

Natomiast w sprawie prośby Konstantego Bieleckiego o koncesyę na restauracyę w cukierni pod l. 29. przedłożył Magistrat wniosek, by tę prośbę poprzeć i zaopiniować przychylnie, co Rada uchwaliła jednomyślnie.

Przy końcu posiedzenia przyszły na porządek dzienny 2 sprawy budowlane a mianowicie prośba p. Simche Sulima Sobla o pozwolenie naprawy domu pod l. 218. i druga prośba Chany Frenkel o pozwolenie przeistoczenia dwóch komórek w tyle domu pod l. 65. na izby mieszkalne. Przewodniczący p. F. Giela przedstawił wniosek Magistratu, aby tych próśb nie uwzględnić ze względu na to, że domy te leżą w rejonie ogniowym, że więc musiałyby być budowane z materyału ogniotrwałego i takimże materyałem trzebaby je pokryć. Zwolennicy dawnego porządku jak n. p. radny Izrael Majer odzywali się za zezwoleniem, bo po co się krępować jakimiś tam uchwałami o rejonie ogniowym. Radny Kwiatkowski wnosi, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, albowiem władzę nad budowlami wykonuje sam burmistrz; od jego rozstrzygnięcia przysługuje stronie rekurs do Wydziału powiatowego — Rada zaś nie jest kompetentną do rozstrzygania takich spraw, bo niema do tego prawa. Ten wniosek popierają radni: Pytel, Mozołowski i Dr. Ślączka. Radny Biega oświadcza, że skoro Magistrat żądał, aby gmina Posada sanocka przestrzegała rejonu ogniowego, to byłoby rzeczą co najmniej dziwną, gdyby pozwolił Soblowi na granicy tejże gminy wybudować dom drewniany. Domaga się zarazem radny Biega, aby Magistrat przestrzegał ściśle wszystkich przepisów policyi budowniczej. Ostatecznie cofnął p. przewodniczący obie sprawy budowlane z porządku dziennego.

Wreszcie miano jeszcze przejść do sprawozdania komisyi nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza za r. 1904., wobec spóźnionej jednak pory referent tej sprawy radny Kwiatkowski domagał się odroczenia i postawienia tejże na pierwszem miejscu porządku dziennego na najbliższem posiedzeniu.

Na tem zamknął p. przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Do naszych pp. posłów. Przeszłego jeszcze roku tutejszy oddział Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego wniósł do sejmu petycyę o subwencyę na cele Towarzystwa. Sejm przekazał ją Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia i petycya dotąd oczekuje na uwzględnienie a Towarzystwo na rezolucyę. Możeby też nasi pp. posłowie sejmowi będąc obecnie we Lwowie znaleźli na tyle wolnego czasu i zechcieli zadać sobie choć tyle trudu, aby w Wydziale krajowym przyspieszyć korzystne dla Towarzystwa załatwienie przeszłorocznej petycyi, już choćby z uwagi na tę okoliczność, że Towarzystwo nieposiadając własnego ogrodu na założenie szkółki drzewek szeroko swej działalności rozwinąć nie może, a za mało ma funduszów, aby własnymi środkami mogło zdobyć sobie taką podstawę skutecznej działalności. Przyznają bowiem może pp. posłowie, że dążenie Towarzystwa do rozbudzenia racyonalnego sadownictwa i pszczelarstwa jako tych gałęzi gospodarstwa rolnego, które w znacznej mierze mogą się przyczynić do ekonomicznego podniesienia kraju, zasługuje na poparcie. Tutejszy zaś oddział Towarzystwa ogrod.-pszczel. z całą słusznością wskazać na to może, że o ile mu szczupłe środki materyalne na to pozwalały, spełnił z całą gorliwością swoje zadanie i ma prawo żądać poparcia — szczególniej ze strony tutejszych posłów, — którym przecież podniesienie się ekonomiczne powiatu, z którego posłują, nie powinno być obojętnem.

Sprawozdanie z funduszu zebranego celem uczczenia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego nadsyłamy w myśl znanej już uchwały Komitetu:

Ogółem zebrano w latach 1899—1905. 124 K. 50 gr. 1). Z sumy tej ofiarował Komitet na założenie T. M. P. „Znicz“ w Sanoku 20 K. 2). Książki dla Posady jaćmierskiej (z 20% zniżką w składnicy T. S. L.) 40 K. 34 gr. 3). Druki 75 gr. 4) Dorożka do Posady jaćmierskiej w d. 29/IX. 6 K. 5). Przesyłka książek i korespondencya 5 K. 70 gr. 6). Dla drugiej, mającej się założyć czytelni imienia W. i K., złożono na ręce przewodniczącego Komisyi czytelnianej T. S. L. książki wartości 41 K. 9 gr. 7). Gotówka na założenie tej czytelni 10 K. 62 gr. Razem 124 K. 50 gr.

Zarząd tut. Koła T. S. L. na posiedzeniu d. 10. b. m. odebrał i stwierdził rachunki, przyjął w posiadanie założoną już czytelnię w Posadzie jaćm. i przyobiecał w jak najkrótszym czasie założyć drugą czytelnię imienia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Tak więc ofiarnością publiczności sanockiej a skrzętnością najmłodszych (jak bowiem wiadomo, składki zbierała młodzież gimn.) powstają dwa nowe wiejskie ogniska oświaty. Oby z tych ognisk pod wprawną dłonią Koła T. S. L. szeroko rozchodziły promienie zdrowej oświaty i oby jak najprędzej zlały się w jeden blask przeczysty — w jasność narodowego wyzwolenia!...

Franciszek Rysz *Mieczysław Konieczny.*

Odznaczenie. Cesarz nadał prezydentowi tut. Sądu obwodowego Panu Kajetanowi Chylińskiemu order żelaznej korony III-ciej klasy w uznaniu jego zasług położonych w sądownictwie.

Roboty około rekonstrukcyi kopca Mickiewicza, dzięki zapałowi i pracy młodzieży szkolnej, której uznanie tu wyrażamy, i staraniom nieustającym p. prof. Tomasika, postąpiły znacznie więcej, niż się spodziewać należało w tak krótkim czasie. Niezrozumiałe nam jest poniekąd, że młodsza przynajmniej generacya sokoła nie bierze udziału w tej pracy tak męska jak żeńska. Zapewne nie wie jeszcze wiele osób w mieście o rozpoczętych pracach, o nabytym gruncie na własność kopca od p. Tebinkowej i o tem, że p. Kilar, sąsiadujący z gruntem p. Tebinkowej, pozwolił brać ziemię pod kopiec bezpłatnie, ale tylko w roku bieżącym. Spieszyć się więc trzeba i pracować z całą energią, aby jak najwięcej podstawy kopca usypać, żeby później nie zabrakło materyału, gdyż kopiec będzie o wiele większy i prawdziwie okazały, a przez odpowiednie nachylenie szkarp rzeczywiście trwały.

Koło Tow. szkoły ludowej w Sanoku zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich dobrej woli o przesłanie Towarzystwu książek dla czytelni, a szczególnie dla bezpłatnej wypożyczalni książek w Sanoku. W każdym domu wala się bezużytecznie wiele książek, z któremi właściciel nie wie co zrobić. Książki te nie mają dla niego po przeczytaniu żadnej wartości i służą mu chyba na podpałkę. Ofiarowując je Tow. szkoły ludowej spełni uczynek dobry, a książka dlań bezwartościowa stanie się cennym nabytkiem dla wypożyczalni, pójdzie ona w ręce chętnych czytelników. A chętnych czetelników coraz więcej. Wypożyczalnia w Sanoku otwartą została z końcem lutego b. r., zapisało się stałych czytelników 160, a korzysta z dobrodziejstwa wypożyczalni 258 osób, którym wypożyczono 1580 tomów. Wypożyczanie książek odbywa się każdej niedzieli po południu od 3. godziny. Ruch jest więc jest znaczny, brak tylko książek, a Tow. za słabe finansowo, aby wypożyczalnię mogło wydatnie zasilać. O książki zatem prosimy, o wycinki z gazet; wszystko to zostanie zużytkowane, na marne nic nie pójdzie.

Książki zechcą odsyłać łaskawi ofiarodawcy na ręce prof. Kajetana Golczewskiego dom Dr. Ładyżyńskiego).

W przedostatnim nrze Gaz. San. wkradła się w sprawozdaniu z posiedzenia Komisyi zdrowotnej powiatowej niedokładność, a mianowicie nie nadmieniono, że na sekretarza był powołany p. dr. Józef Krynicki, tutejszy lekarz miejski, i że w kwestyi zaopatrywania miast i wsi w dobrą wodę do picia zabierał głos p. Dr. Jan Jodłowski, lekarz kolejowy z Zarszyna, a znany całej Polsce Sybirak.

Otwarcie czytelni w Posadzie jaćmierskiej odbyło się d. 29/IX. b. r. w sali Kółka rolniczego przy licznym udziale tamtejszych włościan i miejscowej inteligencyi. Po słowie wstępnem, którem powitał zgromadzonych jaćmierski ks. kanonik, wypowiedział p. M. Konieczny odczyt o znaczeniu oświaty i męczeńskich dziejach T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego. W czytelni znajduje się 70 dzieł w 71 tomach zakupionych z funduszu zebranego przez młodzież narodową w celu uczczenia bohaterów z 31. lipca 1847 r. Czytelnię objęło w zarząd sanockie Koło T. S. L.

Z „Eleuteryi“. Dziś o 3. po południu w sali miejskiej (Magistrat) odbędzie się posiedzenie Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości (Eleuterya) z następującym programem:

1. Zagajenie; 2. „Bezwzględna wstrzemięźliwość jako obowiązek wobec społeczeństwa i Ojczyzny“ — przez p. M. Praczyńską; 3. Wybór sekretarza; 4. Wnioski członków. Goście będą mile przywitani.

Towarz. ku wspieraniu Ochronki Sióstr Służebniczek N. M. P. przygotowało jak i w roku ubiegłym na Zaduszki krzyże wraz z lampkami do oświetlenia grobów — a dochód z rozsprzedaży przeznaczyło na wsparcie ubogiej dziatwy.

Wcześniejsze zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Dziewoński gdzie też i krzyż okazowy w tych dniach oglądać będzie można.

Komitetowi młodzieży, który zajmował się zbieraniem składek na fundusz imienia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego składa niniejszem sanockie Koło T. S. L. podziękowanie za oddanie mu w zarząd dwu czytelni imienia obydwu bohaterów.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego w powiecie sanockim. Komisya szacunkowa wymierzyła podatek osob.-doch. za r. 1905. w całym powiecie sanockim dla 901 kontrybuentów. Przeciw tym wymiarom wpłynęło odwołań 128 a to:

1) Z okręgu sanockiego urzędu podatkowego na 670 wymiarów 108 odwołań.

2) Z okręgu rymanowskiego urzędu podatkowego na 126 wymiarów 15 odwołań.

3) Z okręgu bukowskiego urzędu podatkowego na 105 wymiarów 5 odwołań.

Wszystkich odwołań wpłynęło zatem około 14%, z których co najmniej $11\frac{1}{2}$%, jak się komisya przy zaopiniowaniu tych odwołań w dniu 5. października b. r. przekonała, było zupełnie nieuzasadnionych.

Podnieść przytem należy, że tut. Komisya szacunkowa świadoma swego bardzo ważnego, ciężkiego i odpowiedzialnego zadania — spełnia obowiązki swe z całą sumiennością i skrupulatnością, co tem łatwiej jej przychodzi, że tut. referent podatkowy jako przewodniczący Komisyi jest bezstronnym. Wobec tego nieuzasadnione były zarzuty podniesione niedawno przez korespondenta w Kuryerze Lwowskim, jakoby Komisya akceptowała bezkrytycznie to, co przewodniczący jej przedstawił, a wykazują to powyższe daty. Jeżeli bowiem cała liczba odwołań wynosi 14% wymiarów, a z tych $11\frac{1}{2}$% Komisya nie uwzględniła, przeto cała suma uwzględnionych odwołań wynosi $3\frac{1}{2}$%.

Albo więc śruba podatkowa u nas łagodnie pracuje, albo podatnicy nasi zrezygnowani na wszystko nie wnoszą odwołań — wiedząc z doświadczenia, że to się nie na wiele przyda.

Pożar. W ubiegłą sobotę 7. b. m. zgorzały w Strachocinie dwie zagrody włościańskie wraz z całym zbiorem, przyczem spaliło się i dziecko dwuletnie bawiące się w kołysce. Ogień powstał z zapalonej w kominie sadzy a chociaż się ludzie zbiegli, nieuratowali dziecka, nie wiedzieli bowiem, że dziecię w chacie się znajduje, gdyż matka była w polu a ojciec bawi w Ameryce. Co dziwniejsze przy całym wypadku, że kilka dni przed pożarem otrzymała gospodyni list od męża, w którym ją upomina, aby oglądnęła dobrze komin, czy cały jest i aby dała sadzę wytrzeć, bo śniło mu się, że chałupa od sadzy w kominie zajęła i spaliła się. I sen rzeczywiście sprawdził się i to tem groźniej i tragiczniej dla właścicieli, że prócz utraty mienia i utratę dziecka opłakiwać muszą.

Fałszywe 50-koronówki. I u nas kursują fałszywe 50-koronówki — więc baczność przed niemi.

W tym tygodniu przyaresztowano w Zagórzu M. Süssweina, kupca tamże zamieszkałego, który kupując dom od gospodarza dał zadatek 1000 koron samemi 50-koronówkami, a jak się okazało, wszystkie były fałszywe.

Przed kilku dniami stanął chłop w ulicy Sobieskiego z wozem naprzeciw drzwi kościoła parafialnego na poprzek ulicy i sprzedawał jakieś prowianty przekupce. Na to nadjechała druga i trzecia fura i zatarasowały ulicę tak, że nikt się ruszyć nie mógł, a chłop z przekupką mimo nawoływań interesowanych nic sobie z tego nie robili i bez przeszkody dalej targ wiedli. Policyanta ani śladu. Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na konieczność reformy naszej policyi od góry aż dołu, dzisiaj znowu wracamy do tego, prosząc p. wiceburmistrza, któremu wszystkie braki są dobrze znane, aby jak najrychlej rękę energiczną do sprawy tej przyłożył.

Biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“ otrzymuje z wielu stron zapytania, kiedy rozpoczęte przed $1\frac{1}{2}$ rokiem wydawnictwo pierwszego polskiego Skorowidza przemysłowo-handlowego król. Galicyi zostanie ukończone.

Dla wyjaśnienia zwłoki dotychczasowej Biuro Ligi Pomocy przemysłowej zwraca uwagę interesowanych sfer na trudności, z jakiemi opracowanie tego wydawnictwa musi być połączone.

Skorowidz, o którym mowa, będzie pierwszem tego rodzaju wydawnictwem, obejmującem oprócz całokształtu naszego życia przemysłowego i handlowego 120.000 adresów z dziedziny przemysłu fabrycznego, średniego i rękodzielniczego, z przemysłu rolniczego i domowego i z dziedziny handlu a także staranne opracowaną część informacyjną.

W części informacyjnej podane będą wszelkie pouczenia i wskazówki o pomocy publicznej dla przemysłu i handlu — o ulgach,

ułatwianiach i pomocy materyalnej, jakie przemysłowiec i kupiec uzyskać może z obowiązujących ustaw, przepisów i urządzeń publicznych. Drobny kupiec, rzemieślnik i rolnik znajdzie w Skorowidzu gotowe formularze najważniejszych podań do władz w sprawach przemysłu i handlu.

Skorowidz Ligi Pomocy przemysłowej obejmuje około 50 arkuszy druku (700 stronic), z których kilkanaście arkuszy części inseracyjnej jest już ukończonych.

W tych dniach Biuro Ligi Pomocy przemysłowej oddaje do druku część informacyjną i obecnie już tylko od technicznych warunków drukarskich zależy ukończenie wydawnictwa Skorowidza Ligi Pomocy przemysłowej, które powinno najdalej w pierwszych miesiącach przyszłego roku opuścić prasę.

Zważywszy olbrzymi nakład Skorowidza (30.000 egzemplarzy), który oddany być musiał do wykonania dwom drukarniom krakowskiej i lwowskiej — tudzież na ogromne koszta nakładu (przeszło 60.000 koron) i trudności zdobycia funduszów na ten cel — łatwo zrozumieć, że opracowanie takiego wydawnictwa musi trwać dłuższy czas.

Podobne w znacznie łatwiejszych warunkach redakcyjnych i nakładczych podjęte wydawnictwa niemieckie trwały blisko trzy lata.

Biuro Ligi Pomocy przemysłowej wdrożyło w tych dniach akcyę subskrypcyjną, mającą na celu zbieranie zamówień na Skorowidz ze strony władz, instytucyi, stowarzyszeń, gmin, zakładów szkolnych i osób prywatnych w drodze przedpłaty. Od życzliwego poparcia tej akcyi ze strony społeczeństwa zależy w wysokim stopniu trudne uregulowanie strony finansowej wydawnictwa Skorowidza.

Zamówienia na Skorowidz, którego egzemplarz oprawny kosztuje w drodze subskrypcyi 4 K. (po wyjściu z druku 5 K.), należy wysyłać na ręce najbliższego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, Towarzystwa „O własnych siłach“, albo wprost do Biura Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska l. 14.

Z Brzozowa. Dnia 8. b. m. obchodził tutejszy probosz ks. Marcin Biały jubileusz swego 50-letniego kapłaństwa. Rzadka ta uroczystość odbyła się w Brzozowie wspaniale. W przededniu jubileuszu przyjechał ks. biskup Fiszer w towarzystwie jednego z kanoników kapituły przemyskiej, powitany przy branie tryumfalnej przez burmistrza miasta p. Marina; sam jubilat podziękował arcypasterzowi szczerze i serdecznie za przybycie na uczczenie tego wielkiego święta w jego starości.

Następnego dnia o godzinie 10-tej rano rozpoczęło się nabożeństwo w kościele parafialnym. Tłumy ludzi miejscowych i okolicznych, duchowieństwo z całego dekanatu i dalszych okolic, nadto i cała miejscowa inteligencya wypełnili kościół po brzegi. Uroczystą sumę odprawił sam jubilat, a podniosłe kazanie w czasie tejże wygłosił ks. biskup Fischer, życząc na zakończenie sędziwemu jubilatowi, aby w świątyni obecnie wspaniale odnowionej mógł jeszcze długie lata zanosić modły do Boga za kościół i Ojczyznę. Po nabożeństwie udano się do szkoły żeńskiej, gdzie składano jubilatowi serdeczne życzenia. Nie brakło tutaj i deklamacyi dziatwy i śpiewów na cześć jubilata.

Ze szkoły udano się na plebanię, gdzie przy gościnnym stole zasiadło kilkadziesiąt osób podejmowanych szczerze i serdecznie przez sędziwego jubilata. Ta uroczystość jubileuszowa rzadka a podniosła pozostawiła miłe wspomnienie u wszystkich na długie lata.

Fotografie uczestników pielgrzymki do Krakowa i Kalwaryi Zebrzydowskiej nabywać można jeszcze w księgarni p. K. Pollaka w cenie po 2 korony za sztukę, jak długo zapas starczy.

Licytacya. C. k. Dyrekcya skarbu rozpisuje licytacyę na wydzierżawienie dodatku konsumcyjnego od mięsa i wina na okręg sanocki na dzień 26. b. m. Cena wywołania wynosi 20.607 kor.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Mrzygłodzie rozpisuje Wydział powiatowy w Sanoku z płacą roczną 1200 K. i ryczałtem na objazdy 700 K. Podania należy wnosić do 15. listopada b. r.

Wszystkim przyjaciołom starszej młodzieży polecamy gorąco dwutygodnik „Czystość“ wychodzący w Krakowie ul. Sławkowska 24. Całoroczna przedpłata wynosi tylko 2 kor. Wobec dzisiejszych prądów jest naszym obowiązkiem popierać i rozpowszechniać to wydawnictwo z całych sił.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Plech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Słączka.**